Rok XI. Nowy Sącz, dnia 11. grudnia 1904. Nr 32.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego“ w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

Organizujmy się!

W roku 1903 poszło do Niemiec na robotę 100.000 ludu z Galicyi. W tym roku liczba jeszcze o ćwierć większa. Tego roku po raz pierwszy wolno im będzie zimować. Ci którzy zostaną, nie wrócą już może do kraju. Niemcy będą potrzebowały coraz więcej robotników rolnych, a my będziemy ich dostarczali coraz więcej, bo mamy za wiele rąk do roli, a mało zarobków. Jedni idą po drugi raz na pewne; drugich po pierwszy raz namawiają agenci i wyzyskują. Po dyplomatycznej interwencyi, wyzysk został ulegalizowany przez kontrakty pisane po niemiecku bardzo elastycznie zawierane przez ekonomów, których nie ma na czem poszukiwać. Legalny wyzysk kwitnie w całej pełni. Żandarm ma racyę, bo chłop jest włóczęgą bez zajęcia; pośrednik ma racyę i nie może być poszukiwany, bo oddał chłopa za kontraktem pracy ekonomowi; ekonom ma racyę, bo trzyma się kontraktu; jeden tylko chłop nie ma racyi. Zostaje obdarty, wyzyskany i wyrzucony jak sprzęt bez wartości. Ale idą, bo chcą świat przejrzeć i coś zarobić. Można ich spotkać po całych Niemczech od Renu do Pomorza, znędzniałych, pogardzonych, traktowanych nie inaczej jak przez „polnisches Schwein“ (polska świnia).

Te stosunki poprawią się wtedy, jeżeli obieżysasi nabędą doświadczenia. Ale i społeczeństwo powinno im przyjść z pomocą. Zajęło się tem koło polskie we Wiedniu, ułożyło memoryał i oddało go przed trzema laty Dr. Körberowi. Projekt spoczął na któremś z biurek urzędniczych we Wiedniu — bo to sprawa drażliwa — chodzi przecież o Niemców. A jednak uregulować ją trzeba koniecznie i rychło!

Rząd ma obowiązek zająć się obroną emigrantów, ale jeżeli tego nie robi z jakichkolwiek powodów, musimy to zrobić sami, o ile możemy. Samoobrona najlepszy sposób.

Pierwsza rada uświadomienie ludności przez gazety, odczyty, choćby i przez kościelne nauki. Trzeba w chłopie wyrobić przekonanie o potrzebie łączności organizacyi. Powinni to zrobić sami chłopi ci, co już rozumieją pożytki organizacyi, aby drugich o tem przekonywać.

Prześlicznie powiedział Mickiewicz: „Lud nie ma ognia i dotąd cierpi“. Niech jednostki uświadomione wśród ludu obudzą w sobie święty zapał dla sprawy publicznej, niech pracują jak apostolowie wśród swoich niech cały lud się uświadomi o swoich krzywdach, niech się złączy, niech jednym głosem upomni się o sprawiedliwość, a stanie mu się. Każda najwznioślejsza myśl musi mieć siłę za sobą. Myśl równouprawnienia ludu dotąd zostanie na papierze, dopóki lud dla niej nie stworzy siły przez organizacyę, przez łączenie się w towarzystwa. Pojedyncze głowy nie pójdą w rachubę dopóki ich nie poprze lud cały zorganizowany, a przez to czujący się na sile. Nigdzie chłopski głos nie dotrze, nic nie sprawi, dopóki nie będzie głosem siły siebie świadomej. Lud nie ma prawa w rzeczywistości, bo go sobie dotąd nie zdobył spełnieniem obowiązku. A ten obowiązek, to jest *wzajemne, wspólne podnoszenie się, uświadamianie, łączenie* się razem.

Teraz nastaje czas zimowy, wieczory długie, jest sposobność okazać gorliwość w pracy społecznej. Idź do sąsiada, przeczytaj mu gazetę, książkę, pomów z nim, z drugim, z trzecim, złączcie się, a gdy takich będzie kilku w każdej wsi, utworzą olbrzymią siłę, z którą się wszyscy liczyć muszą i ich głos brać pod rozwagę. Dziś w chłopie cała nadzieja; chłop jest podstawą społeczeństwa, narodu i kościoła — chłop dziś jest nie jedynym wprawdzie, ale najzdrowszym pierwiastkiem. Lud zdolny odrodzić nasze stosunki społeczne, narodowe, kościelne, ale musi nabrać świętego ognia, musi się porwać do olbrzymiej pracy, bo dzieło wielkie, a nieprzylaciele silni.

Dziś wszyscy zwracają się do ludu — chcą go

użyć jako siły do swych celów, a lud nieuświadomiony o swej sile targa się, osłabia, zwalcza wzajemnie, zamiast powiedzieć wszystkim, iż ma swoje cele i nad nimi będzie pracował wspólnie przeciwko wszystkim, którzy ich nie uznają. Lud ma pierwszy cel: *„królestwo Boże na ziemi"*, którego wszystkie narody mają się stać sługami, każdy według swego charakteru.

Lud wiecznie służyć nie nauczył się czuć panem; lud dotąd nie miał historyi, nie opanowuje go też szowinizm narodowy. Lud wiekami całymi wpojone ma hasło: „Służba Bogu" i nie wyrzeknie się go mimo uświadomienia, ale owszem upomni się o to, aby je wszyscy uznali i szanowali. „Służba Bogu„ to streszczenie ducha chłopskiego.

Lud dobrze rozumie, że mu potrzeba wielorakich pomocników do przeprowadzenia tak wielkiego dzieła, nie odpycha ich, owszem zaprasza do współpracowania.

Dziś tak wiele się mówi i pisze o *akcyi katolickiej* ale daremnie, bo się jej tam nie szuka, gdzie ją można najprędzej znaleść to jest wśród ludu. Od kilku lat szuka się drogi, szuka jakiegoś punktu oparcia i trudno go znaleść, bo się niechce zbliżyć do ludu, głos jego wyrozumieć, sprostować, poprowadzić.

Mowa chłopska prosta, gruba, niezręczna jak całe życie jego — to trzeba zrozumieć, ale jego serce poczciwe, wola prosta, trzeba je tylko uszlachetnić, a materyał będzie dobry do budowy przyszłego Królestwa Bożego.

Lud powinien sam chwycić się z całą gorliwością akcyi katolickiej, aby miał w niej prawo głosu w kościele, ale nadchodzi czas, kiedy jego głos będzie pożądany w kościele, ale lud dziś musi okazać wielkie poświęcenie dla sprawy Bożej.

Są bractwa, ale do ruchu katolickiego za mało jeszcze się przyczyniają, jak to widzimy w praktyce. Dlaczego? Mają swoje organa („Gazeta Niedzielna", „Prawda" i t. p. przyp. R.) ale zajmują się życiem religijnem ludu jednostronnie. — Czyby nie potrzeba było organu, któryby obejmował całość objawów religijnych, któryby miał za zadanie wypracować ideał parafii?

Są takie idealne parafie, ale bardzo rzadkie; jestto skutek pracy nadzwyczaj gorliwych jednostek. Naszem marzeniem ten ideał rozszerzyć na całą Polskę.

O Polakach mówią Włoscy księża, iż to lud pobożny ale nie cnotliwy — chcemy przy Bożej pomocy tego dopiąć, aby lud nasz obok pobożności także miał cnoty inne.

Jestto przedewszystkiem zadanie kapłanów, lecz dziś duchowieństwo przeładowane jest pracą kancelaryjną, szkolną, kościelną — a coraz go mniej. I wiemy zapewno, że sam mimo najgorliwszych chęci temu zadaniu nie podoła — potrzeba mu pomocy. Taką pomoc chcemy mu podać, za jego zgodą i poradą, wyrabiając wśród ludu gorliwe jednostki, podnosząc poziom duchowy całego ludu.

Z całą ufnością dziecięcą upraszamy naszych kochanych Ojców duchownych co z naszego chłopskiego stanu pochodzą o pomoc, poradę, wskazówki! Choćbyśmy tylko otworzyli tamy „Związku do dyskusyi na ten temat, już będziemy mieli wielką zasługę. Upraszamy nie gardzić naszym „Związkiem" i nie zrażać się jego świecką szatą; prosimy bardzo prosimy o pomoc!

Przed czterema laty drukował „Związek" listy ks. wikarego „o patronacie"; bardzo wielu księży o to się gniewało, ale żaden nie raczył posłać jakichś rzeczowych, jasnych wywodów.

Gdyby teraz coś podobnego się zdarzyło, *upraszamy o przezwyciężenie wstrętu do chłopskiego pisma, chcącego zajmować się ruchem katolickim i prosimy o przysłanie nam swych uwag za i przeciw.* Będziemy nad wyraz wdzięczni. Pokątną krytyką nic się nie wskóra, a otwartość przyczyni się dużo do wyjaśnienia tak ważnej sprawy. *Sidziniarz.*

Galicyjski przemysł drobny czyli domowy.

Napisał

Ludwik Młynek, kmieć ze Sierczy.

(Ciąg dalszy.)

Po tkactwie, sukiennictwie, jedwabnictwie, farbiarstwie i garncarstwie zajmowało niepoślednie miejsce w naszym kraju dawniejszemi czasy garbarstwo i białoskórnictwo.

Po wsiach i po miastach pełno było garbarni, w których garbowano i wyprawiano najrozmaitsze gatunki skór, począwszy od najdelikatniejszej irchy — a skończywszy na ordynarnej skórze na buty i podeszwy.

Mamy po dziś dzień ślady, że jeszcze po pierwszym rozbiorze kraju, szczególnie białoskórnictwo we wschodniej części Galicyi, stało na stopie nietylko zupełnego wykończenia, ale pytanie, czy nawet nie przodowało innym krajom. Niejaki p. Antoni Schneider miał posiadać do r. 1878 — a może i dotąd jeszcze posiada — w swoich zbiorach z dawnych czasów kilkanaście okazów białej irchy, na której w najpiękniejszych kolorach, drukowane są rozmaite wzory, naśladujące tkaniny dawnych perkalików w prążki. Otóż takiej irchy i innych prasowanych skór wzorzystych, zdobnych kolorami i złotem, używano do rozmaitych obić mebli, na czapraki, oraz do ówczesnych wyrobów galanteryjnych, które nietylko rozchodziły się u nas po ziemiach polskich, ale szły karawanami na daleki wschód, a dowody tego handlu do dziś dnia znajdują się w zapiskach ormiańskich rodzin na Pokuciu, nadto różnobarwne wzory tych wyrobów mające na sobie cechę wschodnią, azyatycką, są tego handlu na daleki wschód najlepszem świadectwem.

Wyrób rękawiczek i kożuchów słynął u nas także bardzo i zwłaszcza jesienią lub zimą można było dostać tych towarów na każdym odpuście i jarmarku w najlepszym doborze i za bardzo tanią cenę.

Z wyrobem skór łączyły się także inne rzemiosła, a mianowicie szewstwo, siodlarstwo i rymarstwo, których majstrowie łączyli się w osobne cechy i spółki rzemieślniczo-handlowe. Pozostałe po nich ustawy potwierdzane przez królów polskich, świadczą o ich dawnej świetności i rozwoju. Jako osady czysto szewskie, siodlarskie, rymarskie i kuśnierskie słynęły w zachodniej części kraju głównie Dobczyce, Skawina, Chrzanów, Stary Sącz i t. p. Najwięcej skór garbowano w Skotnikach.

Podstawą garbarstwa i białoskórnictwa w naszym kraju w dawnych czasach był chów bydła, koni, owiec, kóz i królików, których nie brakło w żadnem gospodarstwie wiejskiem. Bydło dostarczało dobrego mięsa mleka i masła — a także i skóry na obuwie, pasy, siodła, chomonta i t. p. rzeczy. Konie pomagały w pracy rolnej — niosły rycerzy na wojnę — a po śmierci skórą swoją pokrywały wojenne namioty, jarmarczne budy, wyścielały ławki i siedzenia bryczek i powozów. Nie mniejszy był pożytek ze skór baranich, kozich — a nawet króliczych Ze skóry baraniej robiono kożuchy białe i kolorowe, czapki i rękawiczki — z królików futerka — ze skór kozich fartuchy rzemieślnicze i buciki dzieciom.

Bardzo rozpowszechnione po kraju było także kapelusznictwo, a najbardziej słynęły kapelusze myślenickie i wadowickie o szerokiem rondzie.

Powroźnictwem trudnili się głównie Wieliczanie dostarczający od najdawniejszych czasów lin i powrozów salinom wielickim i bocheńskim. Dotąd jeszcze mają Wieliczanie ustawę cechu powroźniczego z czasów Henryka Walezego potwierdzoną przez Stefana Batorego, Władysława IV., Jana III., i innych królów polskich która jest dowodem, jak wielką opieką otaczali nasi dawni władcy tę gałęź przemysłu krajowego. Między innemi uwagami czytamy tam: „Naprzód każdy towarzysz rzemiosła powroźniczego prawdziwie wyuczony będąc, gdyby tu (w Wieliczce) chciał to rzemiosło powroźnicze swą władzą i nakładem robić, a za mistrza z godności rozumiany być sobie życzył ma mieć list otwarty zawierający opis jego pochodzenia z małżeństwa świętego swych Rodziców, cnotliwego ich prowadzenia się, a jego wychowania dobrego w swej młodości i obcowania z dobrymi ludźmi i dostatecznego wyuczenia się, a ten list ma być opatrzony pieczęcią urzędu któregokolwiek tak duchownego jak i świeckiego miejskiego: burmistrzowskiego, wójtowskiego, albo też urzędu szlacheckiego wiejskiego. A takowy list cechowy, cechowi powroźniczemu okazać ma i ku rozsądkowi podać. A gdy za takowym listem i rozsądkiem będzie do cechu przyjęty, tedy chcąc mistrzem (majstrem) być, winien będzie dać do skrzynki tego cechu powroźniczego tytułem wkupnego złoty jeden pieniędzy a potem obyczajów inszych mistrzów tegoż cechu powroźniczego we wszystkiem naśladować, to jest sztuki mistrzowskie rzemiosła swego przed obliczem wszystkich mistrzów tegoż rzemiosła i cechu dostatecznie okazać.

A sztuki takie mają być: Najprzód linę poboczną z własnych niepodłych i dobrze przygotowanych konopi na dwanaście sążni ma wyrobić, dalej postronków drutowanych wyrzezanych po sześć całych łokci nie mniejszych ani większych pod liczbą trzydzieści uczynić ma. Dalej postronków dyszlowych dwunastnych także trzydzieści do pięć łokci — a nie mniej nagotować. Dalej postronki ważne dwunastne każdy na cztery łokcie w liczbie trzydzieści uczynić ma. Dalej postronków równych „bugzelami“ zwanych poczwartnych po cztery łokcie w liczbie sześćdziesiąt uczynić. Dalej stryczków statecznych po pięć łokci w liczbie sześćdziesiąt nagotuje. Dalej „śle“ dwie świeże i dostateczne jako się godzi, nagotuje. Dalej „popręg„ na wielkość i wzdłuż trzydzieści łokci świezo, jako się godzi wyrobi. Dalej biczów trzydzieści dwa, Dalej „popietnych“ biczów, „stabrniów“ motek, sznurów drugi motek nagotować ma. Na ostatek sieć na większego zwierza na dwa sążnie. A wszakże aby każdy sążeń był osobliwy; a te obadwa sążnie, jako się godzi uczynić ma. Które to wszystkie sztuki towarzysz on mistrzowstwo przyjmując nie na którym miejscu osobliwym, nie potajemnie, gdzieby chciał albo żądał czynić: ale w któregokolwiek starszego mistrza cechu tego, a to od cechu wysadzonego i naznaczonego to wszystko wyrobić ma swym własnym dowcipem, nauką i ćwiczeniem jako może najlepszą, bez pomocy innego mistrza.

A te sztuki wszystkie i zupełne obyczajem wyżej opisanem wyrobione i wygotowane przed starszemi i mistrzami tegoż cechu okazać będzie winien, ku oglądaniu jeśli są dostateczne i według przepisu ich zrobione. A jeźli tym sztukom dosyć nie uczynił, winien będzie wędrować dalej dla lepszego i doskonalszego wyuczenia się w insze strony między mistrze przedniejsze, dotąd aż się swego rzemiosła, jako się godzi wyuczy. A jeźliby się też w tych sztąkach doskonale wyucznym okazał, tedy tamże przed oblicznością rzerzeczonych starszych i mistrzów tegoż cechu albo bractwa okazawszy sztukę onę sieć, która jest część przedniejsza sztuki, tąż sieć przed mistrzami cechowemi pospołu złożyć i zcelować obyczajem i według zachowanego zwyczaju rzemiosła tegoż, to jest zdrótowaną sprawioną wierzbcami scelować a rozwiązanie albo scelowanie uczynić ma i wypełnić jako się godzi, przed mistrzami cechowemi. Która tedy sztukę zupełną obyczajem rzeczonym opisaną gdy poda i okaże, a starzy i mistrzowie rzerzeczeni dostateczną być i godną uznali i jużby go za prawego i cechowego mistrza być mianowali, tedy zatem nowy mistrz do rejestru albo do ksiąg cechowych tego rzemiosła pospolitych imieniem i przezwiskiem swym własnym wpisanym być ma.

„A zatem już majsterstwa rzemiosła swego wolnie i bezpiecznie używać i sprawować może. A wszakże obyczaju inszych w drugich rzeczach których jeszcze potrzeba naśladując. Małżonkę aby po zejściu jednego roku sobie pojął, potrzeba jest“.

„Dalej gdyby którykolwiek z majstrów smołę, tłustość nieprzyprawną sprzedawał — albo maść prosta za przyprawną i dobrze uczynioną potajemnie lub jawnie na sprzedaży wyłożyć odważyłby się — a w takim oszukaniu ludzi nalazłby i dowiódłby się urzędowi radzieckiemu — najprzód ma być odniesion, a potem z rzemiosła obyczajem w inszych mieściech zachowanym słusznie ma być złożon“.

„A co się tyczy miary przedawania takowych towarów — jednakowe funty na kształt miary krakowskiej u wszystkich mistrzów byc mają“.

„Co się zaś tknie roboty dwanastej po konopnej kądzieli drutowanej, albo niedrutowanej — ta robota ma być dobra jako należy; i nie ma być podejrzana, to jest nie z podłej materyi, nie z bąkami, ale sprawnych i dobrze wyprawionych konopi ma być wyrobiona. A jeźliby u którego mistrza robota takowa podejrzana, jako się tu opisało, bądź przez mistrza bądź przez towarzysza była zrobiona, byłaby znaleziona i

rzeczą samą okazana, takowy któryby w takowym występku był znaleziony i przekonany, ma być jak najsurowiej ukarany".

„Również surowo ma być karany każdy majster, gdyby się odważył na targu sprzedawać irchy materyał i w ten sposób ludzi oszukiwać".

(Ciąg dalszy nast.)

Zgoda buduje — niezgoda rujnuje

(Ciąg dalszy).

Myślę, że ostatnie te wyjaśnienia moje, każdego zdrowo myślącego wiarusa przekonać powinny i wystarczającą będą wskazówką, jak nam dziś chcąc złemu zaradzić, postępować trzeba. Przechodzę więc pod tem hasłem o zgodzie do dalszego rozważania przyczyn naszego upadku i usiłowań jakie naród nasz od przeszło stu lat ku naprawie złego podejmował.

Otóż więc cztery lata przed dokonaniem pierwszego rozbioru Polski, a więc roku 1768 prawdziwi patryoci nasi widząc zamiary trzech graniczących z nami sąsiadów zmierzające do tego, przy tem także chwiejność i słabość charakteru ostatniego króla naszego Stanisława Augusta Poniatowskiego, zawiązali konfederacyę w małem miasteczku Bane i w szlachetnej rozpaczy rzucili się z bronią w ręku na wrogów, chcąc znów Polskę do dawnej świetności przyprowadzić. Cztery lata trwała walka, w końcu nie mając poparcia masy ludu polskiego, w którym jeszcze poczucie narodowe z braku oświaty nie było rozbudzone, ulegli przemocy. Polsce naszej trzecią część kraju wrogi wydarli, wielka część obrońców zaś, nie mogąc patrzeć na poniżenie ziemi rodzinnej, puściła się w obczyznę, pędząc w Turcyi, Francyi i Anglii żywot tułaczy.

Wielu z nich udało się potem do Ameryki, tam gdzie do dziś już około dwóch milionów narodu naszego się osiedliło i w której wtenczas wybuchła wojna o niepodległość i tam z Kościuszką i Puławskim na czele pod wodzą sławnego naczelnika Amerykanów Jerzego Waszyngtona w obronie wolności ludu amerykańskiego krew swą i życie nieśli w ofierze. Niejeden z nich razem z Puławskim legł śmiercią walecznych w ciągu sześcioletniej walki i już wtenczas tą krwawą ofiarą dał powód do wdzięczności i sympatyi, jakimi dotychczas serca wszystkich prawych i wykształconych Amerykanów dla narodu naszego są przepełnione.

Nadmienić muszę że Stany Zjednoczone Ameryka miały wtenczas ledwie piętnastą część ludności dzisiejszej składającej się z ludzi wykształconych i zacnych, zmuszonych zwykle wskutek despotyzmu panującego wówczas w Europie, do puszczania się na daleką i niebezpieczną wtenczas emigracyą do krajów amerykańskich, gdzie ideje wolności republikańskie i demokratyczne swobodnie krzewić się mogły. Rodacy nasi walcząc tak długi czas w szeregach amerykańskich nie omieszkali jako ludzie wykształceni, ojczyznę swą gorąco kochający i dobro jej zawsze na celu mający, przyswoić sobie wszystkiego tego, co widzieli dobrego w stosunkach amerykańskich, a wracając po skończonej szczęśliwie walce do kraju rodzinnego zabrali ze sobą spory zasób idei nowoczesnych i to niezłomne przekonanie, że tylko braterskiem połączeniem i zrównaniem się wszystkich stanów ludu polskiego, Ojczyzna z upadku podźwignąć się może. Stosunki polityczne jakie za powrotem swoim zastali w Europie sprzyjały bardzo zamiarom ich, działania w tym kierunku w Ojczyźnie.

Były to czasy zbliżającej się wiekopomnej rewolucyi francuzkiej. Ideje wolności i równości szerzone przez sławnych uczonych tak zwanych encyklopedystów francuzkich jak Woltera, Dielerota Jakóba Rousseau D. Alemberta i innych znalazły równy odgłos w narodzie naszym, który ocknąwszy się coraz ogólniej niedolę swą i poniżenie pojmować począł. Król Stanisław, trzeba to przyznać że przy wszelkich swoich błędach i wadach, usilnem popieraniem nauk, sztuk pięknych i rzemiosł, zakładaniem szkół i zakładów naukowych, hojnem wynagradzaniem uczonych i artystów do ogólnej oświaty i rozbudzenia ducha w narodzie wiele się przyczynił.

Ruch umysłowy w kraju takich nabrał rozmiarów jakich w Polsce od czasów Zygmuntowskich nie widziano. Zwołany w 1788 roku sejm tak zwany czteroletni wykazał dowodnie, że i w znacznej części szlachty prawdziwy patryotyzm zaczął brać górę i niebawem wszelkie zapory nadaniu wolności całemu ludowi, przez nierozum i zastarzałe przesądy stawiane przełamie. Nie długo też trwało a za staraniem takich ludzi jak przesławnego Małachowskiego marszałka tegoż sejmu, takich księży jak Naruszewicza, Krasickiego, Kołłątaja, którzy wyraźnie światu pokazali jak pięknie i szlachetnie, gdy i ksiądz miłość swą i przywiązanie do ziemi, na której życie i nauki odebrał, czynem udowodni, najzacniejszego naszego Kościuszk i towarzyszyszy jego z wojny amerykańskiej i wiel[illegible] n[illegible]nych światłych i zacnych ludzi, zredagowaną została ustawa czyli konstytucya, która cały naród polski prawdziwą wolnością obdarzyła. Dla naprawy mogących się w niej z czasem ukazać niedostatków, umieszczono w niej to zastrzeżenie, że co 25 lat miała zostać zrewidowaną, i stósownie do wymagań czasu, poprawianą.

Po przyjęciu takowej przez większość sejmową i króla ogłoszoną została narodowi naszemu w dniu 3-go maja, roku 1791 i trudno wystawić zapał, radość, uniesienie, jakie w Polsce w czasie tym zapanowało. Pękły zapory dumy i przesądu, szlachcic chłopa, chłop mieszczana do serca przyciskał i najpiękniejsza przyszłość tak wielką miłością zbratanemu narodowi uśmiechać się poczęła.

Wasz szczery brat Kujawiak.

(C. d. n.)

O tem i owem w gospodarstwie wiejskiem.

(Dalszy ciąg).

O tym przedmiocie jeszcze niejedno mówiąc o sile roboczej nadmienię. Co do tego płodozmianu wiem, że mi niejeden z was kochani Bracia odpowie, że ma rozmaitą wolę, która mu tak robić nie pozwala, na piaskach koniczyny siać nie może, siejąc mniej żyta słomy by mu brakło itp. wymówek więcej. Lecz w takich okolicznościach trochę tylko głowę natężyć, a rada się znajdzie.

Gdzie nie urośnie koniczyna, można zasiać przelot, zabraknie z początku trochę słomy, nie trudno dokupić, taniej jej się dostanie, jakby u nas kosztowała. W każdym razie jest to rzecz, którą się tu dokładnie zająć i o której wiele mówić możemy. Przejdźmy teraz do dalszego powodu narzekań, że ludzie trudni i drodzy. Na to, to zdaje mi się, że najbardziej skarżących się gospodarzy z miasta słyszeć można. Ta to właśnie okoliczność, najwięcej krwi psuje i nie jednemu chęć do gospodarowania odbiera.

Jak tu tej zaradzić aby stosunki polepszyć się mogły? Tu wiele środków jest na to, gdyby się tylko znalazła chęć i silna wola do zastosowania tychże. Trzeba tu być sprawiedliwym i wziąść na uwagę naturę ludzką. Każdy człowiek dąży do polepszenia swego. Jak się tu dziwić jeśli człowiek dostający zasługi łaknie, że z nich nic sobie na przyszłość odłożyć nie może, pędzi w świat i bierze robotę. która mu dużo więcej wynagrodzenia daje. Tu właśnie jest kwestya, w której każdy pracodawca z wielką rozwagą działać powinien. Są tu do pogodzenia dwie przeciwne rzeczy, robotnika do siebie przywiązać i sobie strat przez to nie zrobić.

Otóż trzeba się starać, żeby roboty w gospodarstwie zachodzące, ile się tylko da ułatwić, tak aby módz mniej siły ludzkiej potrzebować, w zamian zaś za to lepiej ludzi wynagradzać. Wykonywanie wiele prac w gospodarstwach naszych odbywa się zwykle tak ospale, z takim marnotrawstwem siły roboczej tak ręcznej jak sprzężajnej, że mogę zapewnić każdego, iż ktoby się dłuższy czas przypatrzył jak podobne roboty w Anglii a szczególniej w Stanach Zjednoczonych Ameryki bez krzyków i hałasów za pomocą często bardzo prostych sposobów mechaniki z piorunową rzecby można szybkością się spełniają, takiego wstrętu do naszego ślimaczego systemu by nabrał, iżby pewnie wszelkich sił do zmiany takowego dołożył.

Wiele to pracy marnujemy np. nie mogąc się w żaden sposób odczepić od zwyczaju paszenia sieczką inwentarza. Już jeden z naszych najdzielniejszych gospodarzy ś. p. jenerał Chłapowski z Turwi przed laty 50 na to piorunował, a dotąd ludzie przejrzeć nie mogą. Sieczki jedynie tyle w gospodarstwie potrzeba, co dla koni roboczych konieczne. Zresztą paszenie sieczką powinno być całkowicie zaniechane.

Tak samo z siekaniem okopowin w czem tylko młoda jałowizna wyjątek stanowi. Wyrosłemu bydłu jak najspokojniej tak ziemniaki jak ćwikłę całkowitą, choćby największą, w koryto sypać można. Zamiast sieczki, całą słomę. Korzyści z takiego paszenia; więcej mleka, daleko mniej roboty i ambarasu i mniej potrzeba paszy. Dla mającej jeszcze mleczne zęby jałowizny tylko tyle okopowin usiekać trzeba, ile do natychmiastowego pożywienia potrzebują, gdyż właśnie to długie leżenie siekanych okopowin największe straty powoduje.

Zastosowanie więcej maszyn w gospodarstwach małych jest w stosunku do gospodarstw wielkich utrudnione, gdyż często środki nie pozwalają na nabycie takowej, potem obszar za mały do wyzyskania tejże. Lecz możnaby temu zaradzić, łącząc się zbiorowo na nabycie potrzebnego przedmiotu i używając go kolejno. *Kujawiak.*

(C. d. n.)

Rozmaitości.

Drukarskie pomyłki. W 31. numerze „Związku chłopskiego" zakradły się następujące pomyłki drukarskie, które należy sprostować: Na pierwszej stronicy w artykule wstępnym drugi ustęp pierwszej kolumny powinien brzmieć: „Myśmy to przy układaniu... przewidzieli i t. d." zamiast: „Abyśmy to... i t. d." W rozmaitościach w artykule: „Spełnia się nasza przepowiednia" zaraz na początku w 4. wierszu ma być: „będą wiernymi obywatelami swojej Ojczyzny" zamiast: „będą wiecznymi obywatelami"... W tym samym artykule, na tej samej stronicy, w tej samej kolumnie, w 8. ustępie, w wierszu pierwszym powinno być: „Żydzi wtedy zawrą sojusz z „Polską Unią stańczykowską — a Rusini połączą się z „Polską Unią ludową" — zamiast: „Żydzi wtedy zawrą sojusz z „Polską Unią ludową". Wreszcie w następnym artykule na tej samej stronicy, w drugiej kolumnie od góry cały pierwszy ustęp ma brzmieć tak: **Dziwny człowiek.** Ks. Stojałowski, dla którego pracy ludowej nieraz wśród bardzo przykrych okoliczności mamy wielki szacunek, który pierwszy głosił w Galicyi polityczne wyzwolenie chłopa z pod wszelkich wpływów obcych: „panów i duchowieństwa", tak że ten chłop teraz zaczyna stanowić o swoim losie, wchodzi w układy i zawiera z innymi chłopami „Unie ludowe" — rzuca się na prezesa Klubu katolicko-ludowego" posła Kramarczyka i „Unię ludową" nazywa jego podrywką".

Za wszystkie te błedy drukarz i korektor bardzo przepraszają Szanownych Czytelników.

Wieczorki Mickiewiczowskie demoralizują młodzież. Obecnie prawie we wszystkich szkołach średnich odbywają się tak zwane „wieczorki Mickiewiczowskie". Do tych wieczorków sposobi się młodzież całą jesień — i rozumie się zaniedbuje się w nauce szkolnej. Profesorzy z wielkiego patryotyzmu patrzą młodzieży na zaniedby-

wanie obowiązków szkolnych przez palce — i młodzież ustala się w tem przekonaniu, że dla „miłości Ojczyzny“ wolno jej nic nie robić w szkole. Demonstracya wieczorkowa wystarczy za wszystko... Młodzież musi zagrzewać ducha „świętym Zniczem“! Uczy się więc deklamować „Sceny w więzieniu“ z „Dziadów“, gdzie młodzi skazańcy bluźnią przeciwko Bogu — przeciwko imieniu Jezusa i Maryi. W deklamacyi biorą zarówno udział Żydzi, jak i Polacy. Młody Polak-katolik śpiewa pieśń bluźnierczą o Przenajświętszej Maryi — a Żyd poganin grający rolę „Konrada“ staje w obronie czci Maryi, i młodemu Polakowi katolikowi nie pozwala dalej znieważać imienia Maryi... To jednak nie przeszkadza Żydowi — „Konradowi“ mocować się z Bogiem... Mięsza się w to inny Żyd grający rolę moskiewskiego żołdaka i przedstawia się bluźniercom skazańcom jako „sodalis Marianus — defensor Mariae“. „Konrad zachęca potem do zemsty na nieprzyjacielu — ale do „zemsty z Bogiem“... Ideałem patryoty Polaka, to „zemsta“, „zdrada, ale z „Bogiem“. Na zakończenie śpiewają wszyscy skazańcy pieśń sybirskich wygnańców: „Gdy będę na zaludnieniu — pojmę córeczkę Tatara: Może w mojem pokoleniu, zrodzi się zbójca na cara“... I co najsmutniejsza, że reżyserami tych „wieczorków Mickiewiczowskich“ — tych „scen w więzieniu“ — bluźnierstw przeciwko Bogu i Matce Boskiej — tych nawoływań do zemsty, zdrady i zabójstwa patryotycznego są wychowawcy młodzieży — ich „patryotyczni“ nauczyciele! Młodzieży się nie dziwić, bo głupia i niedoświadczona, ale „patryotyczni“ wychowawcy, co kierują młodzieżą i jej wieczorkami“ — czy sobie zdają sprawę z tego, co robią: demoralizując w ten sposób młodzież Polską?! Co nam z takiej młodzieży, która już w zaraniu swojego życia chłonie w swój organizm hasła „nienawiści“, „zemsty“, „zdrady“ i bluźnierstw przeciwko Bogu i Maryi?!!

Jeden z ojców tej młodzieży.

„Macierz Polska“. Wyszedł z druku nakładem Macierzy *Poradnik, w sprawach pieniężnych i podatkowych* ułożony przez Pawła Ciompę, rewidenta Banku austryo-węgierskiego. Książka napisana bardzo przystępnie, a wyczerpująca, mówi o pieniądzach, oszczędnościach, pożyczkach, loteryi, testamencie, wekslach, skryptach dłużnych, kontraktach, papierach wartościowych, depozytach i rachunkach gospodarczych. W części drugiej zaś o podatku: gruntowym, domowo-klasowym, domo-czynszowym, osobisto-dochodowym (tu obszernie omówione zeznawanie dochodów i wypełnianie fasyi,) dalej zaś o podatku pensyjnym, rentowym i zarobkowym. Na podstawie uwag zawartych w podręczniku można obliczyć najdokładniej wysokość każdego podatku, dołączone zaś wzory podań, pouczają o sposobach znoszenia się w rozmaitych sprawach z władzami podatkowemi. W ogóle we wszystkich rozdziałach stara się autor podać przedewszystkiem praktyczne a szczegółowe wskazówki, tak że dziełku należy się słusznie tytuł Poradnika. Książka obejmuje 13 arkuszy druku: Cena 50 hal.

Dziwny człowiek. Ks. Stojałowskiemu nie daje spać nasza „Unia ludowa“. Już drugi numer swego „Wieńca i pszczółki“ o niej się rozpisuje. A bez potrzeby.

Unią zawarli między sobą chłopi dwóch stronnictw, bo im się tak chciało. I co to ks. Stojałowskiego o to głowa boli, który za chłopa się nigdy nie uważał, nie uważa i uważał nie będzie? Owszem od pewnego czasu nienawidzi chłopów i ciągle się na nich żali w swojej gazetce. Kto ma wstręt do chłopów — jak od pewnego czasu ks. Stojałowski — to o chłopach nie powinien ani mówić ani pisać, a tem mniej mieszać się do ich polityki chłopskiej.

Dziwny jest rzeczywiście ks. Stojałowski. Dopóki chłopi byli sami sobie: związkowcy osobno, a ludowca osobno — to ks. Stojałowski ciągle im prawił o „Unii“. Skoro chłopi sami zawarli „Unię“ — ks. Stojałowski gniewa się i wygaduje co może, na twórców „Unii“, a głównie na posła Kramarczyka; gani im Unię, ich politykę, ich zdolności parlamentarne i oratorskie, a w końcu żąda, żeby się zrzekli Unii, swoich klubów i programów i przyjęli program chrześcijańsko-ludowy, zlali się w jedno koło ludowe. Zapytuje się naiwnie zarówno katolicko-ludowych jak i ludowców: „Powiedzcie co mamy poprawić w naszem programie lub naszem zakresie działania, abyście się zgodzić mogli i do jedności powrócili“.

Księże prałacie, kto chce z kim zawrzeć zgodę i złączyć się z nim do wspólnej pracy, powinien się najpierw pozbyć swej zarozumiałości i wywyższenia się nad drugich. Jak my chłopy możemy z ks. prałatem się łączyć razem, jeżeli ks. prałat pomiata chłopami, uważa ich za niepotrzebnych w Sejmie i w Parlamencie, lekceważy ich prace i usiłowania dla dobra kraju.

Ks. prałat chciałby nas mieć koło siebie — ale nie do wspólnej pracy. Ot n. p. żeby jeden ks. prałatowi pucował buty, drugi rozsprzedawał „Wieniec i Pszczółkę“ i zbierał składki, trzeci żeby nosił za ks. prałatem torbę i zarzutkę, a czwarty żeby ks. prałata tytułował naszem wodzem. Ks. prałat życzyłby sobie zawsze odgrywać rolę starego szlachcica — a my, żebyśmy go otaczali jako wierni poddani z czasów pańszczyźnianych, tytułowali go „Jaśnie wielmożnym“ i bez szemrania pełnili jego wolę... Wobec innych wolno nam być i ordynarnymi, posługiwać się nawet i laską — ale wobec swego wodza psia podległość. Kto z nas odważyłby się na własne zdanie, własny krok w polityce, byłby publicznie namarkowany jako „niewdzięczny“ i „odstępca“ — albo wyśmiewany i wydrwiony w „Wieńcu i Pszczółce“.

Ks. prałacie, na taki program chrześcijańsko-ludowy nie zgodzi się żaden chłop polski, mający choć iskierkę osobistej godności w sobie — chyba taki Szajer, Wilk i Fijak,.. Jeżeli ks. prałat chce silnego prawdziwego zespolenia się z nami do wspólnej pracy dla dobra ludu i narodu, to musi się ks. prałat z gruntu zmienić ze starego szlachcica stać się chłopem szczerym i otwartym — takim samym jak my, uczciwym i nierozumiejącym się na polityce. A takim ks prałat nigdy nie będzie i nie może, choćby jeszcze drugie 30 lat wśród nas żył i pracował bo ks. prałat jest „starym i niepoprawnym szlachcicem“.

My chłopi radzibyśmy żyć z ks. prałatem po przyjacielsku, wspólnie z nim pracować — ale ks. prałat ma coś takiego w sobie, co każdego chłopa, mającego poczucie osobistej godności i umiejącego się cenić należycie, od siebie odpycha i nie pozwala mu się zbliżyć, a tembardziej z nim wspólnie pracować. Lubimy księdza prałata jako pobożni i wdzięczni włościanie umiejący ocenić pracę nad ludem każdego, kto się do niej bierze. a tem bardziej ks. prałata, pracującego od lat 30 wytrwale — ale się boimy jego zarozumiałości szlacheckiej i niestałości jezuickiej. Niech ks. prałat te dwie wady osobiste, jakie księdza prałata szpecą, wykreśli z swego programu chrześcijańsko-ludowego, a możemy kiedyś wspólnie nie jako podwładni z przełożonym — ale jako równi z równym...

Trzydzieści lat pracy ks. prałata i brak dla niej ogólnego uznania wśród ludu, są niezbitym dowodem, że ta praca ma podkład egoistyczny — osobisty i że ks. prałat nie chcąc być grobarzem swoich własnych ideałów... powinien się raz na zawsze zrzec dalszego przewodnictwa pracy ludowej — i pójść pod komendę swoich uczniów, nie polityków chłopów, powinien pracować nie jako wódz ale jako prosty szeregowiec, nie jako stary szlachcic, ale jako prosty chłop uczciwy, jak Kramarczyk, Szwed, Poroczek, Bojko, Włodek i inni chłopi nie znający się na polityce... Trudno darmo, czasy się zmieniają i my zmieniamy się w nich..

Włość rentowa. Bardzo wielu gospodarzy wiejskich zapytuje się czy nie mogliby już zaciągnąć pożyczki z włości rentowych, jedni potrzebują na spłatę dawnych długów, a drudzy na zakupno gruntu lub na dokupno kawałków gruntu, które graniczą z ich zagrodami, a inni znów na spłatę rodzeństwa.

Oświadczamy szanownym czytelnikom i gospodarzom że *Ustawa* włości rentowych jest uchwalona powtórnie przez Sejm, ale jeszcze nie jest zatwierdzona przez cesarza, lecz mamy pewność, że będzie zatwierdzoną i najdalej za rok wejdzie w użycie i dopiero wtedy będzie można zaciągać pożyczkę z włości rentowych.

Ustawa włości rentowych brzmi jak następuje:

Postanowienia ogólne.

§. 1. W celu utrzymania i wytworzenia rolniczych gospodarstw średnich rozmiarów, może Królestwo Galicyi, i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem, stosownie do postanowień niniejszej ustawy, za pośrednictwem „galicyjskiej krajowej Komisyi dla włości rentowych“, udzielać pożyczek (pożyczek rentowych), które winny być z regóły przez opłatę rocznej renty (annuitety) oprocentowane, jakoteż umarzane i które na posiadłości rolniczej (włości rentowej §§. 4. i n.) hipotecznem prawem zastawu winny być ubezpieczone.

Warunki udzielenia pożyczki rentowej.

Cele na które pożyczka rentowa udzieloną być może:

§. 2. Pożyczka rentowa może być udzieloną na następujące cele:

a) na spłatę ciążących na gospodarstwie (§§. 4—6) wierzytelności hipotecznych;

b) na spłatę współspadkobierców gospodarstwa;

c) na spatę ceny kupna lub części ceny kupna, tudzież innych kosztów w razie nabycia gospodarstwa lub w razie nabycia części gospodarstwa od innych jego współwłaścicieli lub w razie nabycia gruntów, które mają być połączone w jedną posiadłość lub przyłączone do posiadłości;

d) na pokrycie kosztów, których wymaga wybudowanie lub restauracya budynku mieszkalnego lub budynków gospodarskich na posiadłości stanowiącej gospodarstwo, o ile te budynki są potrzebne do porządnego prowadzenia gospodarstwa;

e) na pokrycie kosztów robót melioracyjnych (nawodnień, odwodnień i t. p.);

f) na sprawienie martwego lub żywego inwentarza potrzebnego dla prowadzenia porządnego gospodarstwa na posiadłości;

g) na dostarczenie kapitału obrotowego, potrzebnego do prowadzenia porządnego gospodarstwa na posiadłości, wyjątkowo w tych wypadkach, gdy tego kapitału na odpowiednich warunkach w inny sposób nie można otrzymać.

Właściwości zaciągającego pożyczkę.

§. 3. Pożyczki rentowej można udzielić tylko własnowolnemu rolnikowi, który w zawodzie rolniczej dowiódł praktycznego wyrobienia i w ogólności okazał zdolność gospodarczą tak, iż jest podstawa do przypuszczenia, iż pożyczkę rzeczywiście obróci na cel, na który jest przeznaczoną, i że dobrze gospodarując, utrzyma się na włości rentowej.

Właściwości gospodarstwa.

§. 4. Gospodarstwo, które przez zahipotekowanie na nim prawa zastawu dla pożyczki rentowej staje się włością rentową, musi być przedewszystkiem oddanem gospodarce gruntowej lub lasowej, i nie może mieć mniej powierzchni niż 3 ha, ani też większej powierzchni, niż 60 ha jakoteż nie może wykazywać w rocznym czystym przychodzie katastralnym mniej niż 50 K a więcej niż 1000 K.

Wszystkie do gospodarstwa należące nieruchomości muszą być złączone w jedno ciało hipoteczne.

§. 5. W razie nabycia gospodarstwa lub gruntów, które mają być połączone w jedno gospodarstwo, winien z regóły kompleks gruntów albo tworzyć nierozerwalną całość albo też każdy oddzielny kawałek gruntu winien mieć takie rozmiary i kształt, jakoteż położenie w stosunku do innych części składowych gospodarstwa, iżby o ile możności jak najbardziej odpowiadała celom gospodarki.

Od tych wymogów można odstąpić, jeśli wskutek ich braku ze względu na dane stosunki porządna gospodarka istotnie nie ucierpi.

§. 6. Gospodarstwo musi obejmować budynki mieszkalne i gospodarcze, potrzebne do prowadzenia porządnej gospodarki, w odpowiednim stanie, lub też musi być daną — czy to przez to, ale na ten cel przyznaną będzie pożyczka rentowa, czy to w inny odpowiedni sposób — dostateczna rękojmia, że budynki takie będą wybudowane lub do takiego stanu przyprowadzone.

Wysokość pożyczki.

§. 7. Wysokość pożyczki rentowej wraz z ewentualnie poprzedzającemi ją ciężarami (§. 9.) nie może przenosić kwoty, którą da trzydziestokrotny czysty dochód katastralny wraz z połową wartości, w której są ubezpieczone budynki mieszkalne i gospodarcze, potrzebne do prowadzenia porządnej gospodarki lub też kwoty, która przedstawiać będzie trzy czwarte części wartości gospodarswa, oznaczonej przez osobne jego oszacowanie.

W obrębie powyżej określonej granicy należy wymierzać pożyczkę rentową tylko taką, aby właściciel włości rentowej mógł po uwzględnieniu ciężarów, ciążących na włości (§. 9.) w raz z mającą ją obciążać rentą, tudzież po uwzględnieniu kosztów gospodarstwa, mieć w pozostałym czystym przychodzie z włości dostateczne pokrycie kosztu odpowiedniego utrzymania siebie i swej rodziny.

Stosunek własności.

§. 8. Pożyczki rentowej można udzielić tylko wyłącznemu właścicielowi gospodarstwa lub temu, kto je na wyłączną własność nabędzie. Stosunek współwłasności między małżonkami nie wyklucza udzielenia pożyczki rentowej. (C. d. n.)

Tarnów. Kilku młodych nauczycieli gimnazyalnych w naszem mieście postanowiło wiejskiej młodzieży uczęszczającej do szkół tarnowskich, a nie mającej wygodnych stancyi i sumiennego nadzoru domowego, przyjść z moralną i materyalną pomocą. Zwołało więc na 27. listopada liczne zgromadzenie do sali ratuszowej — i przedłożyło zebranym statut mającego założyć się stowarzyszenia „Przyjaciół młodzieży“. Zgromadzeni jednak statutu tego nie przyjęli, ale wybrali z pomiędzy siebie osobną komisyę któraby nowy statut ułożyła według przez zgromadzenie danych wskazówek i następnemu zgromadzeniu do potwierdzenia przedłożyła. Zgromadzenie postanowiło tę sprawę traktować na seryo — i w niedalekiej przyszłości będziemy mieli w naszym Tarnowie o jedno towarzystwo więcej, tym razem „Towarzystwo Przyjaciół młodzieży w Tarnowie.

Ale czy to stowarzyszenie będzie mogło kształcącej się tu młodzieży wiejskiej przyjść z należytą pomocą moralną i materyalną — wątpimy mocno. Najpierw samo towarzystwo jeśli powstanie, będzie miało takie same koleje, jakie miało „Towarzystwo literackie Adama Mickiewicza“ założone przez tych samych ludzi, w tej samej sali ratuszowej — na taki sam sposób, wśród takich samych okoliczności. Przemawiali podobnie wtedy jak i teraz Polacy, i Żydzi, a pamiętajmy, ze gdzie dwa te żywioły występują wspólnie obok siebie do działania publicznie, tam błogosławieństwa Bożego niema. I każda instytucya założona razem przez Polaków i Żydów, upaść musi.

To jedno. A drugie: Do założenia tej instytucyi porwali się ludzie młodzi — i niedoświadczeni „lwowiacy“ patrzący się na stosunki tarnowskie oczyma lwowskiemi nieznający ani młodzieży, ani publiczności tarnowskiej gruntownie. Im się zdaje, że jak student tarnowski rodem ze wsi dostanie od „Towarzystwa szklaneczkę herbaty i coś zjeść, a nadto parę złr. na stancyę tytułem subwencyi odrazu będzie moralny i materyalnie będzie się miał lepiej“.

Poczciwi nie wiedzą, że uczniowie tarnowscy ze wsi nie są to wcale biedacy, ale każdy z nich ma odpowiednią pomoc z domu: ziemniaki, chleb, masło, a czasami i pieniądze, jedni mniej drudzy więcej. Nadto prawie każdy z nich daje lekcye po 3 do 10 złr. miesięcznie a nawet i więcej. I mimo to cierpią biedę, głód i zimno. I choć im „Towarzystwo“ da jeszcze nadto 2 5 złr. rocznie na mieszkanie, szklankę herbaty — ta ich bieda, głód i zimno nie zmniejszą się wcale, ani nie podniesie się przez to ich moralność...

Biedę naszych uczniów ze wsi może zmniejszyć i podnieść ich moralność jedynie *założenie wielkiej bursy dla synów włościańskich w Tarnowie,* gdzieby każdy taki uczeń mógł dostać ciepły kącik, światło i obsługę za parę złr. rocznie podobnie jakto mają uczniowie w „Bursie św. Barbary w Krakowie“, gdzie każdy uczeń płaci 3 złr. 10 ct. rocznie, a ma troskliwą opiekę, światło i mieszkanie. Żywność ma każdy z domu, co mu rodzice dadzą — a on sobie tylko dopilnuje, by mu kucharka bursacka w porządku wszystko ugotowała. *Marcin Snop.*

Od Wydawnictwa. Prosimy Szanownych Czytelników o nadsełanie zaległej prenumeraty za r. b. i za poprzednie lata. Oraz upraszamy o rozpowszechnienie pisma i jednanie nowych prenumeratorów. Wszyscy ci nowi prenumeratorowie którzy zaprenumerują Związek chłopski w listopadzie, i nadeszlą z góry prenumeratę na r. 1905 ci prenumeratorzy otrzymają Związek chłopski do Nowego roku za darmo! Prosimy bardzo o rozszerzenie pisma i o spłatę prenumeraty, gdyż Redakcya rozpocznie bardzo ważne i pouczające sprawy donosić, dla wszystkich czytelników zajmujące i ciekawe.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Stanisław Potoczek.** Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.